Darował prof. Kazimierz Nitsch
dnia 17. VI. 1942.

Oprawiono w r. 1942.

Łazarze.

1.

Znałem warjata.... Kochałem go szczerze,
Nawet wielbiłem jego gwiazdę jasną,
Bom sam podówczas nosił jeszcze pierze,
Które nam ufać każe, iż nie zgasną
– Jako bojówki – sił duchowych wieże,
Iż wielkość zawsze swoją mocą własną
Zdoła wyrąbać się na życia drodze...
Ha, byłem młody, zatém głupi srodze.

2

Żyliśmy w dwójkę górnie — na poddaszu,
Gdzie moje rzeźby rozpoczęte stały,
Zmięszane tłumnie, niby na kiermaszu,
Gdy je złociło słońce, to się śmiały;
My razem z niemi, chociaż w patrontaszu
Rzadko patrony brzęczące bywały:
Młode marzenia są nam jak narkotyk,
Lub z tęczowymi szkłami jasny gotyk.

3.

Jego zajęcia były naukowe,
Przez duszy swojej nie zapadł w bibułę
Lubił na słońce patrzeć purpurowe,
Gdy gasło w blaskach (nie jak ziemski Kr
Potem na niebo ciemno-lazurowe:
Gwiazdy - wszystko mówię - były jego bóle,
Nieskończoności przedsmak mu dawały..
Rzekłby poważnie na nas się patrzały.

4.

Wziął za specyalność swoją zbadać ducha,
Jego zamarłości, oraz przeznaczenie,
Bo nie chciał wierzyć, aby taka sucha
Była treść bytu: walka i zniszczenie,
Aby natura mechaniczna, głucha,
Na bezcelowe skazała cierpienie
Wszystko, co żyje - a tak z świata tego
Kolił się pozbyć goryczy i złego.

5.

Więc wyszła szukać gwiazdy dla człowieka,
Co byłaby mu w wędrówce niezmienna
I dała pewność błogą, że nie czeka
Po śmierci nicość, a w życiu Gehenna.....
Tymczasem szczupłał; chléb i trochę mleka
Zacna, lecz chuda zbytnio strawa dzienna,
Rzeźbiące mu rysy, dała ostrzeżenie,
Że oprócz gwiazdy – potrzebne jedzenie.

6.

Ba! darmo walczyć z tym śmiesznym barokiem,
W którego stylu świat jest zbudowany
I który robi jedno zbyt szerokiem,
A drugie ściska w wiotkie filigrany,
Jeden umiera – bowiem jest żarłokiem,
Drugi umiera głodem wycieńczany,
Możny się nudzi, zazdrości mu słaby,
~~Więc~~ Żrą się wzajemnie pełzające kraby.

7.

Dopóki letnie stało w niebie słońce
Zwolniliśmy sobie z tej naszej zgryzoty,
Wierząc, że wszystkie przejścia mają końc
Nie przewidując wcale, że roboty
Może zabraknąć, ~~zarazaki jak końce~~ i Nirwany gońce, –
chytrzejsi, jak widzimy, wkradną się kłopoty.....
~~Z [illegible] zjawią się kłopoty~~..
[Te się zjawiają łatwiej, niżli rymy],–
Filozof miał krwioplucie pośród zimy.

8.

Utracił przytem lekką ~~[illegible]~~ (jeden z kwiatów, –
Którym nas ciężko Opatrzność dotyka)
(~~[illegible] pod [illegible]~~ angielska)
Przyczyną była dla zbawienia światów
Przydana zmiana święta polityka,
Która postrzegła, że o blask karatów
Filozof niedba, więc za ~~[illegible]~~ krytyka
Pater go uznał i obwieścił wdowie,
Matce przypiła: działo się ~~w Krakowie~~
– nie w głowie

Zato porzucam!

9.

~~Ja mogę sprzyjać~~! jeśli, ~~Ze~~ czytelniku
Pragniesz oświaty – przypuść – ~~zabaw~~ – w Singapore!
Nie chcę cię wciągać do tego tajniku
Dum trzygroszowych, które o honorze
Wrzeszczą i gryzą na własnym chodniku,
Nie mogąc dalej — bo trzymą na sforze!
Ja przed przyjściem nie postawię braci —
Daliby oklask nam — powinowaci!

10.

Więc stracił lekcyę, ja również zarobki;
Które miewałem z kolejnych cmentarzy:
Nie ograbiałem trupów, lecz nagrobki:
Kułem szczęśliwcom, którym się wydarzy
Zostawić krewnym pracy swojej snopki —
Cenne papierki do obtarcia twarzy
Z łez – raczej z potu, kiedy po obiedzie
W święto tramwajem się na cmentarz jedzie.

11.

W zimie podobnie układają rozrywki:
Ludziom brak ławek w cieniu do siedzenia,
Sodowej wody, fryzowanej grzywki....
Stąd też rzeźbiarze doznają wytchnienia:
Wolno im chuchać w palce, ostrzyć ołówki;
Żołądek swój powiesić dla wietrzenia,
Wolno niedbałych mężów stroić w rogi,
Z trzeciego piętra spaść, połamać nogi.

12.

Właśnie umyślałem nad wielkim wyborem,
Kiedy przyjaciel mój zajrzał z cicha.
Zciąd przykryły kamizelkę, worem,
Oraz draperyą, w której niegdyś Pycha
Paradowała. Na obliczu chorem
Spostrzegałem nagle straszydło, co czycha....
A więzły pokryć łzy, co na rzeszoło
Mogły mnie zmiękczyć – wrzasnąłem: idyoło!

13.

„Sprzedaj poezye i swoje rozpoznany!
„Prawda, ~~[illegible]~~ w tramwajach drzwi służyłby płato!
„Przez ~~[illegible]~~ mimo wszystko — człowiek ~~[illegible]~~ zdolny, prawy
„~~[illegible]~~ Nie zginie z głodu... Masz siostrę bogatą,
„Niech ci udzieli choć na mieszkanie ochrany;
„Masz opiekuna, co zwleka z wypłatą;
„Wreszcie znajomych czeredę wybraną, —
„A więc pisz listy, zdecyduj wygraną!

14.

Długo się wahał, wreszcie przymuszony
Do siostry swojej napisał, że chory,
Do opiekuna, że biedą gnieciony,
Do przyjaciela, że chciałby z tej nory
Na święta, wszystkie wyrwać się zagony;
Dał dla redakcyj najlepsze utwory...
Wziął też to wszystko, oraz dwa modele
Na wyprzedanie, tusząc dobić wiele.

15.

Gatunek bliźni lepszy nie jest nowy!
Upadły wszystkie nasze przedsięwzięcia.
Przyjaciel jęczał, że zdychają krowy,
Że ~~się spodziewa~~ oczekuje od kwestorów, zajęcia;
Siostra przeprasza, ale nie ma głowy,
Bowiem spodziewa się znowu dziecięcia...
Odtąd mi jasną była tajemnica —
W kobiecie ducha zabija samica.

16.

Opiekun tylko okazał się chudy:
Rozlał się w morze ocukrzonej wody,
Radził pilnować nie gwiazd, lecz szkody,
Radził oszczędzać, póki człowiek młody,
Wyznał, że złotem ładowane nudy
Są najmędrsze z stworzeń, bo przeszkody
Mijają — lecz znowu gdy człowiek oszczędzi
Niech się zabawi, nie nudzi, nie zrzędzi.

17.

Co do redakcyj – szlachetne przybytki
Pełne szlagierów i życiowej sztuki –
Mają, jak biurko, półeczki oraz skrzynki...
Jedna odrzekła, że zbytniej nauki
Publiczność nie chce; druga, że nie brzydkie
Tematy duszy, lecz z humorem sztuki;
Trzecia zgromiła za mistyczne matnie,
Ale poezję przyjęła – bezpłatnie.

18.

Zawczasu pożegnaj dzień, jak ołowiana rzeka
Jednako zawsze z bliska, albo z dala.
Czas, jako zmora, wtedy nie ucieka;
Ale tnie duszę, którą śmierć wyzwala.
Karmiła straszna nas ~~[illegible]~~ troszeczką ulica.
Potem on umarł, a innych do szpitala
Wzięli i wydarli światu – dobrodzieje!
~~Na [illegible] dobroci [illegible] pławo, lato się śmieje~~
Z takiej dobroci świat się gorzko śmieje

19.

[illegible]... Wszystko ku dobremu dąży.
Za krwawe zbrodnie [illegible] z czarnej nędzy
[illegible] na głowa [illegible], [illegible] ciąży;
Opiekun przystał na pomnik pieniędzy,
Bo o [illegible] [illegible] [illegible] już krąży...
Ja u nas też stanę [illegible]
Zwanej ludzkością — z pełną [illegible] na [illegible]
I tam spiszę dóbr życia inwentarz.

Tadeusz M.

x x x x x x x

Ja u nas też stanę

u tej [illegible] [illegible]

[illegible] — [illegible]
[illegible] ale [illegible]
[illegible] [illegible] — a więc [illegible]!
Nie chcę [illegible] do tego [illegible]
[illegible] [illegible], które [illegible]
[illegible] [illegible] na [illegible]
[illegible]
Może [illegible] dalej — [illegible] na [illegible]
[illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nam [illegible]

[illegible] o Lubin. R. Wbricya Zośka un-
[illegible]dziona – otrzymała list od
[illegible] – zaczyna się strość – Kunda
[illegible]bricya do szpitalek.
[illegible]matka z córką – strapione się.

9

19

Jak ptasze... Wszystko ku dobremu dąży
Jaskrawe słońce wstało z czarnej nędzy
Siostra gołąbka [?] pomóc, zbywszy ciąży;
Obrzękiem przypadł na pomnik pieniędzy
Bo o geniuszu zmarłym wieść już krąży...
Ja mam też sławę z tej ślepej jędzy
Zwanej ludzkością — z psem chodzę na
cmentarz.

S[illegible] dobra życia [illegible]

× × × × × × ×

Autograf wiersza
Tadeusza Micińskiego
czytanego przezeń w którymś
~~stu~~ stowarzyszeniu studentów U.J.
w r. chyba 1894/5. Ofiarowany
~~mi~~ wtedy Kazimierzowi Nitschowi,
który ręczy za te dane.

KNitsch

Chyba nigdzie nie drukowane.

Pierwszy utwór dramatyczny
Micińskiego, „Marcin Luter",
przedstawiony przez Severa, też
był realistyczny [?].